

MICHAŁ ZABŁOCKI

TO NIE JEST RAJ

SZKICE
O WSPÓŁCZESNYCH
CZECHACH

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Barbara Lepionka
Korekta: Marta Banaś
Projekt okładki: Maciej Grzegorek
Opracowanie kartograficzne: Magdalena Krocak

Wydawnictwo HELION
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
<http://editio.pl/user/opinie/tonier>
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-4045-9

Copyright © Helion 2019
Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

O raju, zniszczeniach przemysłowych, bezrobociu, a także o wielkich eksperymentach społeczno-gospodarczych

Nie ma czegoś takiego jak czeskie *hygge*. Jest tylko wyobrażenie o czeskiej doskonałości i sukcesach, oparte na nieznajomości czeskiej historii i rzeczywistości. Życie w Czechach jest nudne, monotonne i tak samo pozbawione atrakcji jak w Polsce czy innych krajach Europy. A raj, który tak wychwala w czeskim hymnie narodowym Josef Kajetán Tyl, to dziś — niestety — tylko puste słowa.

Czeski hymn, napisany przez Tyla w 1834 roku, który brzmi niezwykle dostojnie i spokojnie, ma tytuł *Kde domov můj* („Gdzie ma ojczyzna”). Jeden z wersów tej XIX-wiecznej

pieśni jednoznacznie stwierdza: „widać, że to raj na ziemi (...) ziemia czeska — ojczyzna ma”. Jednak ziemie korony czeskiej od średniowiecza zostały znacząco okrojone, a Czeski Raj to obecnie tylko niewielka kraina geograficzna położona na mapie Czech gdzieś na styku regionów środkowoczeskiego, libereckiego i hradeckiego.

Częściej dziś, oprócz pełnego zamków i pałaców skrytych wśród labiryntów skał z piaskowca i gęstych lasów, w których — zgodnie z historią opowiedzianą w bajce przez Václava Čtvrtka mieszkał rozbójnik Rumcajs wraz z rodziną, swoją drogą przepięknego regionu — raj zobaczyć można, przynajmniej z nazwy, w centrach handlowych.

Centrum handlowe „Nákupní ráj”, czyli „Raj zakupów”, odkryłem w Moście, na północnym zachodzie Czech. W październikową sobotę w tym otulonym smogiem i liczącym blisko siedemdziesiąt tysięcy mieszkańców mieście — a więc całkiem sporym jak na czeskie proporcje — nie dzieje się nic i smutna cisza, tak jak gdzie indziej na czeskiej prowincji, zapada od godzin obiadu. Jedynej rozrywki mieszkańcom kiedyś górniczego, a dziś nijakiego miasta epoki postindustrialnej, wyglądającego jak skrzyżowanie polskiej Stalowej Woli ze słowackimi Michalovcami, z lekkim rysem radzieckiego Nowoworonieża — i chyba największej ofiary czeskiej rewolucji przemysłowej, dostarczają sklepy, wśród nich „Nákupní ráj”, gospody, lodowisko oraz Dom Kultury „Meduza”.

Historia Mostu to mroczna opowieść o dumie i upadku. Miasto jeszcze w latach 60. XX wieku miało na swym terenie drugie największe po Pradze skupisko gotyckich budowli na obszarze Czech. Wąskie uliczki zdobiły skwery z fontanami i pomnikami, ryneczki zwieńczały strzeliste wieże kościołów, a place zamykały renesansowe kamienice.

Zmiany następowały stopniowo od końca XVIII wieku, gdy na Pogórzu Rudawskim odnajdywano złoża węgla brunatnego, a prowizoryczne kopalnie odkrywkowe najpierw zajmowały coraz więcej malowniczych pól, a potem pomału wciskały się w zabudowę miasta, przez co pośród domów i miejskich murów wyrastały coraz wyższe kominy i zwieńczające kopalniane szyby konstrukcje. Pełen zieleni chmielu i złota jęczmienia sielski krajobraz zastąpiły ceglane mury budynków fabryk i stalowe kratownice.

Już na przełomie XIX i XX wieku górnicy i robotnicy tworzyli trzon mieszkańców regionu. Była to też część kraju w większości zamieszкана przez Niemców, przez co w 1938 roku na mocy układu monachijskiego Most, już jako Brūx, stał się częścią hitlerowskich Niemiec.

Liczbę nieszczęść, a potem wzlotów w kilkusetletnich dziejach miasta — podobnie jak w tysiącach innych miejsc całego Starego Kontynentu — trudno policzyć. W XV i XVI wieku w wielu kwartałach Mostu szalały pożary; gdy je wreszcie opanowano, odbudowę wsparł król Władysław II Jagiellończyk i dzięki niemu miasto odżyło oraz zyskało swój

późnogotycki charakter. W czasie wojny trzydziestoletniej miejskie bramy i mury zdobyli Szwedzi — dokonali czynu, który dwieście lat wcześniej nie powiódł się husytom; okolica zapewne też nie uniknęła rabunków i zniszczeń, będących następstwem porażki Czechów pod Białą Górą. Z kolei w lipcu 1895 roku kurzawki, prawdopodobnie poruszone przez pracujących pod ziemią górników, najpierw wywołały w mieście ciemności, gasząc na ulicach wszystkie gazowe lampy, a następnie doprowadziły do zapadnięcia się gruntu i w konsekwencji śmierci kilku osób, ruiny kilkudziesięciu kamienic i pozbawienia dachu nad głową ponad dwóch tysięcy ludzi.

To wtedy dom pana Waschirowskiego, którego historia zapamiętała tylko i wyłącznie przez to zdarzenie, cały zapadł się w otchłań. I była to zdecydowanie najkrótsza historia znikania.

Ponieważ był to region silnie uprzemysłowiony i pracujący na rzecz szaleństwa Hitlera, swój bolesny ślad na Moście odcisnęły też alianckie naloty z czasów drugiej wojny światowej. Lecz to najgorsze miało przyjść dopiero kilkanaście lat później.

Most po wojnie powoli odbudowywał się ze zniszczeń wraz z całą Czechosłowacją. Choć większość maszyn trafiła w ślad za Armią Czerwoną do Związku Radzieckiego, a wielu inżynierów na mocy dekretów Benesza wygnano do Niemiec, pomału odtwarzało się także czechosłowackie

górnictwo. Jednak nowa władza ludowa zdecydowała się odejść od wydobywania podziemnego i zarządziła pierwsze wielkie odkrywki. W ciągu niecałych dwudziestu lat zagłębie mosteckie, ciągnące się przez przeszło pięćdziesiąt kilometrów od Uścia nad Łabą (Ústí nad Labem), przez Cieplice (Teplice), Litvínov, Most i — dalej na zachód — aż po Chomutov, zmieniło się w księżycową pustynię, poprzecinaną kraterami odkrywkowych kopalni, z których wydobywały się dymy pracujących tam ciężkich maszyn i parowozów.

W latach 60. wskutek decyzji o budowie ogromnych kombinatów odkrywkowych, obejmujących gigantyczne obszary całych złóż węgla brunatnego — bez względu na to, co znajdowało się nad nimi — nastąpiła jeszcze większa degradacja środowiska i niegdyś zielonej krainy.

Wówczas podjęto decyzję o zburzeniu starego Mostu.

Gdy oglądałam filmy dokumentalne z zabytkowego miasta, skąd przymusowo wysiedlono tysiące ludzi, a potem niszczonego celowo i planowo kwartał po kwartale, oprócz krzyku rozpaczony w reakcji na dokonywane barbarzyństwo przed oczami stają mi tylko obrazy niszczonej przez Niemców po powstaniu z 1944 roku Warszawy. Właśnie tak w Moście wyglądały wysadzane domy, łamane gotyckie wieże, burzone kamienice, powalane mury.

Przypominam sobie książki Kapuścińskiego oraz wszystkie rewolucje, które opisał, i smutny śmiech, jak w tragikomedii, wzbudza we mnie finał czechosłowackiego eksperymentu z gospodarką planowaną, zakończonego kolejną klęską

niszczycieli światów i zbawców ludzkości, za nic mających własnych obywateli, a za świętość — ideę, która kazała zrównać miasto z ziemią, a potem jeszcze wykopać głęboki dół — być może tylko po to, by znaleźć się bliżej piekła.

Lecz nie wykluczam też, że szkody górnicze były w Moście już tak zaawansowane, że ludzie mieszkali na tykającej bombie zegarowej i w każdej chwili, jak kilkadziesiąt lat wcześniej pan Waschirowski, mogli się zapaść pod ziemię wraz z domami, w których żyli.

W czasie trwającego od 1964 do 1989 roku niszczycielskiego oblędu kopalnie odkrywkowe zagłębia oprócz mosteckiego starego miasta całkowicie pochłonęły jeszcze około osiemdziesiąt wsi i częściowo zniszczyły kilkadziesiąt kolejnych. Ludzie z tych wszystkich miejsc trafili do stawianych od końca lat 50. bloków nowego Mostu oraz pozostałych miast regionu. Odkrywki w tym zdewastowanym miejscu wymusiły też przesunięcie biegu rzeki Bíliny, która dziś częściowo płynie pod ziemią rurami.

Z niewielu zabytków pozostały w Moście zamek Hněvín — zrekonstruowana w XIX wieku romantyczna twierdza, nosząca nazwę wzgórza, na którym stoi, charakterystyczna dla dawnej monarchii habsburskiej, przeniesiona z dawnego rynku barokowa kolumna morowa, a także gotycki kościół Wniebowzięcia Matki Boskiej, który figuruje w Księdze Rekordów Guinnessa jako najcięższy w świecie obiekt przetransportowany na kołach. Na potrzeby przesunięcia

budowli o 841 metrów w 1975 roku czechosłowackie władze wybudowały tor, po którym poruszały się 53 specjalne wagoniki wyposażone w poziomice.

Koła wagoników toczyły się z prędkością 2,8 centymetra na minutę. Gdyby jechały szybciej, mogłyby tę budowlę zabić — i kościół podzieliłby los pozostałych zabytków Mostu, choć zniknąłby w bardziej wyrafinowany sposób.

Jeden z pierwszych pomysłów władz przewidywał pozostawienie kościoła na dawnym miejscu — miał być on podtrzymywany przez wzmocnione filary. Uznano jednak, że jest to zbyt wymagające technicznie. A do tego głód surowca nie pozwalał na pozostawienie w ziemi choćby grudki węgla mogącej się znajdować pod zabytkiem.

Zaproponowano też rozebranie kościoła na części i przeniesienie ich do nowego miejsca. 12 maja 1971 roku postanowiono jednak przewieźć go w całości.

Przygotowania trwały pięć lat: ściany budowli najpierw wzmocniono stalową, ważącą około 1,5 tony konstrukcją, wyznaczono drogę, po której kościół miał przejechać z dotychczasowego na nowe miejsce, wreszcie ustawiono tory.

Przejazd po 840-metrowej trasie trwał 500 godzin. Mierzący 60 metrów długości, 31,5 metra szerokości i blisko 30 metrów wysokości kościół Wniebowzięcia osiadł w swoim obecnym miejscu 27 października 1975 roku.

Ale mroczna historia dewastacji krainy nie skończyła się wraz z upadkiem czechosłowackiego komunizmu. To, czego

nie udało się zniszczyć i co przetrwało oba systemy totalitarne, dobiły pierwsze lata kapitalizmu i dzięki prywatyzacji początku lat 90. Przestarzały, nieefektywny przemysł nie wytrzymał starcia z konkurencją z Zachodu, zamykano więc nierentowne zakłady, na bruk wysyłano tysiące ludzi, często w niezbyt jasnych okolicznościach i za przysłowiową koronę wyprzedawano majątek państwa, a z firm — jak w przypadku ogromnej Mosteckiej Spółki Węglowej MUS — wyprowadzano co najmniej dziesiątki milionów dolarów.

Mimo że region położony jest przy granicy z Niemcami, że od Pragi dzieli go zaledwie sześćdziesiąt kilometrów, a Czechy do Unii Europejskiej weszły w 2004 roku wraz ze Słowacją, Węgrami i Polską, zapóźnienie północy postępowało, sięgało już kilkudziesięciu lat. Nie pojawiały się też inwestycje rozwojowe, lecz tylko takie, które z głębi ziemi wyrzywały coraz szczuplejsze bogactwa. Bezrobocie przez blisko dwie dekady w powiecie Most utrzymywało się na blisko dwudziestoprocentowym poziomie. Do tego region — w przeciwieństwie do położonego na drugim krańcu kraju równie górniczego czeskiego Śląska i zagłębia karwińsko-ostrowskiego, nękanego podobnymi problemami wynikającymi ze zmiany ustroju — leżał na uboczu, z dala od dawnych i współczesnych szlaków komunikacyjnych, i niewiele był w stanie zyskać na postępującej transformacji. W miejscu likwidowanych zakładów, produkcji przemysłowej i przeróbki węgla pojawiały się tylko nowe hipermarkety.

Ostałe w Moście zabytki mało kogo interesują. Turyści, jeśli już tam trafią, chcą zobaczyć efekty szkód górniczych, przeżyć odkrywkowe safari, dotknąć wzbudzających przerażenie — niczym bestii drążących ziemię — kilkudziesięciometrowych kombajnów wydobywczych, wspiąć się na rekultywowane hałdy, poleżeć na brzegu zalanych kopalń, postać w cieniu wiat na zamkniętym, niemalże wyjętym z filmów o katastrofie nuklearnej, dworcu autobusowym czy zwiedzić piąty pod względem wysokości w Czechach, mierzący 96 metrów budynek dawnej dyrekcji północnoczeskich kopalń węgla brunatnego SHD Komes.

Mieszkańców przez te wszystkie lata pozostawiono gdzieś z boku, przesunięto ich z jednego mikroświata do drugiego, nie zapewniając nic, co mogłoby ich związać z nowym miejscem. A jako namiastkę wielkiej cywilizacji oddano im tylko „Nákupní ráj”.

Spis treści

Przedmowa	3
Wstęp	7
O raju, zniszczeniach przemysłowych, bezrobociu, a także o wielkich eksperymentach społeczno-gospodarczych	15
O pustyniach i różnych odcieniach czeskiej depresji	25
O zbrodni, chaosie i braku empatii w sercu Europy	29
O prześladowaniach, segregacji, powtórkach z historii i o odmrażanych konfliktach	37
O języku, jego dychotomii i wulgaryzmach, które przekraczają granice smaku, ale nie państwa	51
O kuchni, otyłości, piwie i uzależnieniach	61
O energii, przemyśle oraz słowiańskim bałaganie wokół elektrowni atomowych	69

O poruszaniu się, wypadkach, dziurawych autostradach, tunelach i korupcji	79
O położeniu i granicach, nie tylko fizycznych, ale także czasowych i kulturowych, oraz o górach, bez których nie da się mówić o Czechach	91
O niemiłych, sfrustrowanych Czechach i mniejszościach, w tym o znikających Polakach z Zaolzia	99
O Sudetach, pograniczu, dekadencji i strachu przed pożarem	111
O ideałach, prawdziwej polityce oraz oszustwach na mniejszą i większą skalę	119
O agencyjnej rutynie, dzwonach żałobnych i śmierci Václava Havla	131
O nieszczęściu i frustracji z życia w Europie Środkowej	141
O czeskich mitach i ofiarach transformacji ustrojowej	145
Podziękowania	149
Bibliografia	151

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

NIE MA CZEGOŚ TAKIEGO JAK CZESKIE HYGGE.

**Większość powszechnych w Polsce opinii
o Czechach to mity, a Republika Czeska
jest krajem, którego zupełnie nie znamy.**

Czechy, mimo że bardzo bliskie geograficznie i kulturowo, Polakom wciąż pozostają obce. Polska czechofilia jest powierzchowna — bazuje na weekendowych wypadach na piwo do Pragi i odłamkach kultury popularnej, docierającej w postaci kreskówek o Rumcajsie i kreciku, serialu o Arabeli, *Przygód dobrego wojaka Szwejka* Jaroslava Haška, uwielbienia dla Karela Gotta i Heleny Vondračkové czy piosenki o Jožinie z bażyn. Jest to jedynie wyobrażenie o doskonałości i sukcesach naszych południowych sąsiadów, oparte na nieznajomości czeskiej historii i rzeczywistości.

Tymczasem Czechy wcale nie są rajem. To obszar dotknięty przez transformację ustrojową równie mocno jak pozostałe kraje Europy Środkowej i jedno z najbardziej skorumpowanych państw regionu; kraj mocno uprzemysłowiony, a przez to ogromnie zniszczony i zanieczyszczony. To mroczny świat likwidowanych kopalń Mosteckiego Zagłębia Węglowego, konfliktów etnicznych „białych” z Romami, różnej maści prawicowych ekstremistów, bezrobocia, sporów o działki pod budowę autostrad, kłótni i chamstwa polityków, braku poszanowania wartości, codziennej małostkowości, interesowności, obojętności na sprawy innych. Życie w tym kraju jest równie banalne, monotonne i trudne jak wszędzie indziej.

 **editiowhite**

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint^{PL}



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:

0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:

- 🔗 <http://editio.pl/promocje>
- 📖 Książki najchętniej czytane:
- 🔗 <http://editio.pl/bestsellery>
- 📢 Zamów informacje o nowościach:
- 🔗 <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ISBN 978-83-283-4045-9



9 788328 340459

Cena: 32,90 zł